

Raniero Cantalamessa

Płciowość jako szkoła religii

Chrześcijaństwo-Świat-Polityka nr 2 (9), 14-26

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

o. Raniero Cantalamessa OFM Cap *Płciowość jako szkoła religii* *

[...]

Zamysł Boga

Wiemy, że w Księdze Rodzaju znajdują się dwa różne opisy stworzenia pierwszej pary ludzi. Nawiązują one do dwóch różnych tradycji: jahwistycznej (X w. przed Chr.) oraz młodszej (VI w. przed Chr.) zwanej kapłańską.

Według tradycji kapłańskiej (Rdz 1, 26-28) mężczyzna i kobieta zostali stworzeni jednocześnie, nie jedno z drugiego. Bycie mężczyzną i kobieta stoi w relacji do bycia stworzonym na obraz Boga: "Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę." Podstawowym celem zjednoczenia mężczyzny i kobiety jest bycie płodnym i zaludnienie ziemi.

W tradycji jahwistycznej (Rdz 2,18-25) kobieta została wzięta z mężczyzny; stworzenie dwóch płci postrzegane jest jako lekarstwo na samotność ("Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam; uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc"); większy nacisk położony jest nie na prokreację ale na zjednoczenie ("mężczyzna łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem"); każde z nich jest wolne wobec własnej płciowości i płciowości drugiego: "Chociaż mężczyzna i jego żona byli nadzy, nie odczuwali wobec siebie wstydu".

Żaden z opisów nie mówi o podporządkowaniu kobiety mężczyźnie przed grzechem: oboje są na poziomie całkowitej równości, chociaż to mężczyzna jest tym, który przejmuje inicjatywę, przynajmniej w opisie jahwistycznym.

Najbardziej przekonujące wyjaśnienie tego Bożego "pomysłu" na rozróżnienie płci znalazłem nie u egzegety, ale u poety Paula Claudel:

„Człowiek jest bytem pysznym. Nie było innego sposobu, by skłonić go do zrozumienia bliźniego, jak kazać mu wejść w ciało. Nie było innego środka, by skłonić go do zrozumienia uzależnienia, odczucia niezbędnej konieczności i zapotrzebowania, jak poprzez ustanowienie ponad nim tego prawa, jakim jest odmienne jestestwo (kobieta), przez sam tylko fakt, że ono istnieje.”¹

Otwarcie się na płec przeciwną jest pierwszym krokiem ku otwarciu się na innych naszych bliźnich, i na tego Innego, pisanego przez duże I, którym jest Bóg. Małżeństwo rodzi się pod znakiem pokory; jest uznaniem zależności, a tym samym uznaniem, że się stworzeniem. Zakochanie się w kobiecie lub mężczyźnie jest dopełnieniem najbardziej radykalnego aktu pokory. Oznacza stanie się żebrakiem i powiedzenie drugiej osobie: "Sam sobie nie wystarczam, potrzebuję twojego bytu". Jeśli, jak mówił Schleiermacher, istotą religii jest "poczucie zależności" ("Abhaengigheitsgefuehl") od Boga, ludzka płciowość jest pierwszą szkołą religii.

Dotychczas omawialiśmy Boży plan. Tym niemniej, nie można wyjaśnić dalszego tekstu Biblii, jeśli obok opisu stworzenia nie weźmie się pod uwagę również opisu upadku, a przede wszystkim tego, co zostało powiedziane kobiecie: "Obarczę cię niezmiernie wielkim trudem twej brzemienności, w bólu będziesz rodziła dzieci, ku twemu mężowi będziesz kierowała swe pragnienia, on zaś będzie panował nad tobą" (Rdz 3,16). Panowanie mężczyzny nad kobietą jest częścią grzechu człowieka, a nie Bożego planu; tymi słowami Bóg przepowiada je, a nie zatwierdza.

Historyczne realizacje

Biblia jest księgą ludzką i boską, nie tylko dlatego, że jej autorami są zarówno Bóg, jak i człowiek, ale dlatego, że opisuje, wplatając w cały tekst, zarówno wierność Boga, jak i niewierność człowieka. Staje się to szczególnie widoczne, gdy porównamy Boży plan wobec małżeństwa i rodziny i sposób, w jaki naród wybrany realizował ten plan.

Dobrze jest być świadomym ludzkich braków i aberracji, aby nie zaskoczyło nas to, co dzieje się wokół nas, oraz ponieważ pokazuje nam to, iż małżeństwo i rodzina są instytucjami, które – przynajmniej w praktyce – ewoluują w miarę upływu czasu, tak jak każdy inny aspekt życia społecznego i religijnego. Pozostając w Księdze Rodzaju, już syn Kaina, Lemek łamie prawo monogamii, biorąc sobie dwie żony. Noe ze swoją rodziną wydaje się być wyjątkiem pośród ogólnego zepsucia swoich czasów. Sami patriarchowie, Abraham i Jakub, mają dzieci z wieloma kobietami. Mojżesz sankcjonuje praktykę rozwodu; Dawid i Salomon mają prawdziwy harem kobiet. Niemniej jednak, jak zawsze, odchylenia występują na wyższych poziomach społeczeństwa – wśród przywódców – częściej niż na poziomie ludu, dla którego pierwotna idea monogamicznego małżeństwa była raczej normą a nie wyjątkiem². [...]

Odejście od pierwotnego ideału widać nie tyle w poszczególnych odstępstwach, ile w idei leżącej u podstaw pojmowania małżeństwa w Izraelu. Chodzi tu o dwie podstawowe kwe-

stie. Pierwsza jest taka, że małżeństwo z bycia celem staje się środkiem. Ogólnie rzecz biorąc, Stary Testament postrzega małżeństwo jako "patriarchalną strukturę władzy, która ma za główny cel przetrwanie rodu. W takim kontekście musimy rozumieć instytucje lewiratu (Pwt 25,5-10), konkubinatu (Rdz16) i tymczasowej poligamii"³. Ideał wspólnoty życia między mężczyzną a kobietą, opartej na wzajemnej i osobistej relacji, nie zostaje zapomniany, lecz staje się mniej ważny niż dobro potomstwa.

Drugie istotne odstępstwo związane jest ze statusem kobiety: z towarzyski mężczyzny, obdarzonej równą mu godnością staje się, wydawać by się mogło, coraz bardziej mu podległą, wypełniającą względem niego obowiązki. Można to zaobserwować nawet w słynnej pochwalie kobiety z Księgi Przysłów: "Niewiastę dzielną kto znajdzie? Jej wartość przewyższa perły (...)" (Prz 31,10nn). Jest to pochwała kobiety napisana całkowicie według potrzeb mężczyzny. Jej podsumowanie to: Szczęśliwy mężczyzna, który posiada taką niewiastę! Tka mu piękne odzienie, sprowadza poszanowanie na jego dom, sprawia, że może kroczyć wśród przyjaciół z dumnie podniesioną głową. Nie sądzę, aby dzisiejsze kobiety były zachwycone taką pochwałą. [...]

Chrystusowe odnowienie małżeństwa

Św. Ireneusz wyjaśnia "rekapitulację ('anakephalaiosis') wszystkich rzeczy" dokonaną przez Chrystusa (Ef 1,10) jako "wzięcie rzeczy od początku i doprowadzenie ich do pełni". Pojęcie to wyraża zarówno kontynuację jak i pewną nowość. W takim też znaczeniu znajduje swój wyraz w dziele Chrystusa w odniesieniu do małżeństwa.

Już sam rozdział dziewiętnasty ewangelii wg św. Mateusza wystarcza, aby zobrazować te dwa aspekty rekapitulacji. Przyjrzyjmy się najpierw, jak Jezus bierze na nowo rzeczy od początku.

"Wtedy przystąpili do Niego faryzeusze, chcąc Go wystawić na próbę, i zadali Mu pytanie: «Czy wolno oddalić swoją żonę z jakiegokolwiek powodu?» On odpowiedział: «Czy nie czytaliście, że Stwórca od początku stworzył ich jako mężczyznę i kobietę? (Rdz 1,27) I rzekł: Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem (Rdz 2,24). A tak już nie są dwojgiem, lecz jednym ciałem. Co więc Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela»" (Mt 19,3-6).

Przeciwnicy poruszają się po ograniczonym obszarze kazuistyki właściwej szkole (czy jest dozwolone rozwieść się z kobietą z jakiegokolwiek powodu, czy też należy mieć specjalny, poważny powód); Jezus odpowiada odwołując się do początku problemu. W swojej odpowiedzi Jezus odwołuje się do dwóch opisów ustanowienia małżeństwa; przywołuje

elementy zarówno z jednego, jak i z drugiego, wysuwając jednak na pierwszy plan obecność w obu opisach komunii osób.

Inne, pojawiające się w tekście, fragmenty dotyczące rozvodu (Mt 19,7-9, Mk 10,11-12), wyrażają ten sam kierunek myślenia; Jezus rzeczywiście potwierdza wierność i nierozdzielność więzi małżeńskiej nawet jeśli chodzi o potomstwo, którym w przeszłości usprawiedliwiano poligamię, lewirat i rozwód:

„Czemu więc Mojżesz polecił dać jej list rozwodowy i odprawić ją? Odpowiedział im: «Przez wzgląd na zatwardziałość serc waszych pozwolił wam Mojżesz oddalać wasze żony; lecz od początku tak nie było. A powiadam wam: Kto oddala swoją żonę – chyba w wypadku nierządu – a bierze inną, popełnia cudzołóstwo. I kto oddaloną bierze za żonę, popełnia cudzołóstwo»” (Mt 19,7-9). [...]

Nie będę się tutaj zajmował kwestią “nierządu” (“porneia”) ⁴ [...]. Chciałbym natomiast podkreślić “sakramentalny fundament małżeństwa” obecny w odpowiedzi Jezusa ⁵. Słowa “Co Bóg złączył” oznaczają, że małżeństwo nie jest rzeczywistością czysto świecką, nie jest jedynie owocem woli człowieka; istnieje sakralny aspekt małżeństwa, który ma swoje korzenie w woli Bożej ⁶. [...]

Do tej pory skupiliśmy się na aspekcie kontynuacji. Czym jest nowość? Paradoksalnie, polega ona na relatywizacji małżeństwa. Posłuchajmy tego tekstu z Mateusza:

„Rzekli Mu uczniowie: «Jeśli tak ma się sprawa człowieka z żoną, to nie warto się żenić». Lecz On im odpowiedział: «Nie wszyscy to pojmują, lecz tylko ci, którym to jest dane. Bo są niezdatni do małżeństwa, którzy z łona matki takimi się urodzili; i są niezdatni do małżeństwa, których ludzie takimi uczynili; a są i tacy bezzenni, którzy dla królestwa niebieskiego sami zostali bezzenni. Kto może pojąć, niech pojmuje!»” (Mt 19,10-12).

Przy pomocy tych słów Jezus ustanawia drugi stan życia, motywując go przyjściem Królestwa Niebieskiego. Nie eliminuje to drugiej możliwości – małżeństwa – ale je relatywizuje. Podobnie jak idea państwa w sferze politycznej: nie zostaje ono zniesione, następuje raczej jego radykalna relatywizacja poprzez objawienie, w historii, jednoczesnej obecności Królestwa Bożego.

Dlatego też uznanie zasadności dobrowolnej wstrzemięźliwości nie jest jednoznaczne z pogardą czy też negacją małżeństwa. (Niektórzy starożytni autorzy popełnili ten błąd

w swoich tekstach o dziewictwie). Co więcej, znaczenie tejże wstrzemięźliwości wpływa ze współczesnego uznania dobra jakim jest małżeństwo. Ustanowienie celibatu i dziewictwa dla Królestwa uszlachetnia małżeństwo w takim sensie, że staje się ono wyborem, powołaniem, a nie tylko moralnym obowiązkiem, któremu trzeba było się poddać w Izraelu, jeśli nie chciało się być oskarżonym o złamanie Bożego przykazania⁷. [...]

Małżeństwo i rodzina w Kościele apostoelskim

Do tej pory mówiliśmy o pierwotnym planie Boga i o odnowie dokonanej przez Chrystusa. Przyjrzyjmy się teraz jak była ona przyjęta i przeżywana w życiu i nauczaniu Kościoła, ograniczając się na razie do rzeczywistości Kościoła apostoelskiego. Naszym głównym źródłem informacji jest Paweł, który zajął się interesującymi nas tu problemami w kilku swoich listach, przede wszystkim w 1 Liście do Koryntian.

Apostoł rozróżnia między tym, co pochodzi bezpośrednio od Pana, a zaleceniami, które czyni on sam, kiedy wymaga tego kontekst, w którym głosi Ewangelię. Potwierdzenie nierozzerwalności małżeństwa przynależy do pierwszej kategorii: "Tym zaś, którzy trwają w związkach małżeńskich, nakazuję nie ja, lecz Pan: Żona niech nie odchodzi od swego męża! Gdyby zaś odeszła, niech pozostanie samotną albo niech się pojedna ze swym mężem. Mąż również niech nie odda żony" (1 Kor 7,10-11); wskazówki odnoszące się do małżeństwa między osobami wierzącymi i niewierzącymi oraz ustalenia dotyczące osób żyjących w celibacie i dziewictwie należą do drugiej kategorii nauczań Apostoła: "(...) nie mam nakazu Pańskiego co do dziewic, lecz daję radę jako ten, który – wskutek doznanego przez Pana miłosierdzia – godzien jest aby mu wierzone" (1 Kor 7,25).

Kościół otrzymał od Jezusa również nowy element, który, jak już wspominaliśmy, polega na ustanowieniu drugiego stanu życia: celibatu i dziewictwa dla Królestwa. Zagadnieniem tym Paweł – sam nieżonaty – poświęca końcową część siódmego rozdziału swojego listu. Opierając się na wersecie: "Pragnąłbym, aby wszyscy byli jak i ja sam, lecz każdy jest obdarowany przez Boga inaczej: jeden tak, a drugi tak" (1 Kor 7,7), niektórzy sądzą, że Apostoł traktuje małżeństwo i dziewictwo jako dwa charyzmaty. Nie jest to jednak prawidłowe rozumowanie; dziewice otrzymały charyzmat dziewictwa, małżonkowie inne charyzmaty (rozumiane jako nie ten dziewictwa). Wymowne jest to, że w teologii Kościoła dziewictwo było zawsze postrzegane jako charyzmat a nie sakrament, a małżeństwo jako sakrament a nie charyzmat⁸. [...]

W miarę jak wspólnota wierzących się rozrasta i jednoczy, możemy zaobserwować jak rozkwita duszpasterstwo i duchowość rodzin. Najlepiej obrazują to listy do Kolosan i Efezjan. Oba ukazują dwie fundamentalne relacje, na których opiera się małżeństwo:

relację między mężem i żoną oraz relację między rodzicami i dziećmi. W odniesieniu do pierwszej relacji Apostoł pisze:

“Bądźcie sobie wzajemnie poddani w bojaźni Chrystusowej. Żony niechaj będą poddane swym mężom, jak Panu (...). Lecz jak Kościół poddany jest Chrystusowi, tak i żony mężom – we wszystkim. Mężowie, miłujcie żony, bo i Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie.”

Paweł zaleca, aby mężowie “miłowali” swoje żony (i wydaje się to nam normalne), ale zaleca również, aby żony były “poddane” swym mężom, a to w społeczeństwie, które ma dużą (i słusznie) świadomość równości płci, wydaje się nie do zaakceptowania. W tej kwestii św. Paweł jest, przynajmniej częściowo, uwarunkowany zwyczajami, które panowały w jego czasach. Problem ten zmienia jednakże swój wymiar, jeśli weźmiemy pod uwagę zdanie z początku tekstu: “Bądźcie sobie wzajemnie poddani w bojaźni Chrystusowej”. Zakłada ono wzajemność w poddaniu i miłości.

Jeśli chodzi o relację między rodzicami a dziećmi, św. Paweł przywołuje rady zawarte w księgach mądrościowych: “Dzieci, bądźcie posłuszne w Panu waszym rodzicom, bo to jest sprawiedliwe. Czcij ojca twego i matkę – jest to pierwsze przykazanie z obietnicą – aby ci było dobrze i abyś długo żył na ziemi. A [wy], ojcowie, nie pobudzajcie do gniewu waszych dzieci, lecz wychowujcie je w karności, napominając, jak [chce] Pan” (Ef 6,1-4). [...]

Również w Kościele pierwotnym ideał małżeństwa proponowany przez Jezusa nie będzie przyjęty bez oporu. Obok przypadku kazirodztwa Koryntu (1 Kor 5,1nn), potwierdza to fakt, iż apostołowie czuli dużą potrzebę zajmowania się właśnie tym aspektem życia pierwszych chrześcijan. W sumie jednak, chrześcijanie przedstawili światu nowy model rodziny, który stał się jednym z głównych elementów ewangelizacji.

Autor listu do Diogeneta z II wieku pisze, że Chrześcijanie: “żeńią się jak wszyscy i mają dzieci, lecz nie porzucają nowo narodzonych; wszyscy dzielą jeden stół, lecz nie jedno łożo” (V,6-7). Justyn w swojej Apologii przytacza argument, że my chrześcijanie powinniśmy umieć radzić sobie w dialogu z władzami politycznymi. Sedno jego wypowiedzi jest takie: Wy, cesarze rzymscy, mnożycie prawa dotyczące rodziny, nie zapobiega to jednak jej rozpadowi. Przyjdźcie zobaczyć nasze rodziny, a przekonacie się, że Chrześcijanie są waszymi najlepszymi sprzymierzeńcami, a nie wrogami, jeśli chodzi o reformy społeczne. Ostatecznie, jak wiadomo, po trzech wiekach przesładowań, Cesarstwo Rzymskie przyjęło model rodziny chrześcijańskiej do swego prawodawstwa.

Reakcja na sprzeciw wobec biblijnego ideału

Czytając na nowo Biblię nie wystarczy po prostu przypomnieć wiedzę objawioną, należy także rzucić światło na aktualne problemy. "Pismo Święte – jak mówił św. Grzegorz Wielki – rośnie wraz z tymi, którzy je czytają" (*cum legentibus crescit*); objawia nowe zastosowania w miarę stawianych pytań. A w dzisiejszych czasach pada wiele nowych, niekiedy prowokujących, pytań.

Stoimy w obliczu, wydawać by się mogło, ogólnoświatowego sprzeciwu wobec biblijnego planu dotyczącego płciowości, małżeństwa i rodziny. [...] Jaka powinna być nasza reakcja w obliczu tego zjawiska?

Pierwszy błąd, jakiego moim zdaniem trzeba się wystrzegać, polega na poświęcaniu zbyt wiele czasu na zwalczanie sprzecznych nam teorii. Nadaje im się w ten sposób większe znaczenie, niż to, na które w rzeczywistości zasługują. Pseudo-Dionizy Areopagita dawno temu zauważył, że pokazywanie prawdy jest zawsze bardziej owocne niż odpiernanie cudzych błędów (List VI, w PG 3, 1077A). Innym błędem jest skupianie wszystkich wysiłków na tym, aby prawa państwowe broniły chrześcijańskich wartości. Pierwsi chrześcijanie, jak już wspomnieliśmy, zmienili prawa państwowe poprzez swój styl życia. Nie możemy dzisiaj oczekiwać, że zmienimy sposób życia przy pomocy prawa.

Sobór zapoczątkował nową metodę, którą jest dialog a nie konfrontacja ze światem; metoda ta nie wyklucza również samokrytyki. W jednym ze swoich dokumentów Sobór stwierdził, że Kościół może wyciągnąć pożyteczne wnioski również z krytyki tych, którzy go atakują. Sądzę, że powinniśmy zastosować tę metodę również w przypadku dyskusji nad małżeństwem i rodziną, tak jak to w swoim czasie zrobiono w "Gaudium et spes".

Zastosowanie metody dialogu oznacza próbę zobaczenia, czy za nawet najbardziej radykalnymi atakami nie kryje się pozytywna prośba, którą powinniśmy przyjąć. Jest to dawna metoda św. Pawła, polegająca na badaniu wszystkiego i zachowaniu tego, co dobre (por. 1 Tes 5,21). Tak właśnie stało się w przypadku marksizmu, który zmusił Kościół do wypracowania własnej doktryny społecznej. Może tak też się stać w przypadku rewolucji gender, która [...] wykazuje liczne podobieństwa do marksizmu i jest prawdopodobnie skazana na taki sam koniec.

Krytyka tradycyjnego modelu małżeństwa i rodziny, która doprowadziła do obecnych dzisiaj, niedopuszczalnych propozycji dekonstruktywizmu, rozpoczęła się od Oświecenia i Romantyzmu. Mając na względzie inne zamierzenia, oba te nurty sprze-

ciwiły się tradycyjnej wizji małżeństwa, postrzeganego wyłącznie przez pryzmat jego przedmiotowych “celi” – potomstwa, społeczeństwa, Kościoła; a zbyt mało jako wartość subiektywna i osobowa. Od przyszłych małżonków wymagano wszystkiego oprócz tego, aby się wzajemnie kochali i aby wybrali się w wolności. Takiemu modelowi przeciwstawiono małżeństwo jako pakt (Oświecenie) oraz jako wspólnotę miłości (Romantyzm) między małżonkami.

Krytyka ta jednak nie jest właśnie w sprzeczności z pierwotnym znaczeniem małżeństwa przedstawionego w Biblii! Sobór Watykański II wyszedł temu naprzeciw uznając zarówno wzajemną miłość, jak i okazywaną sobie przez małżonków pomoc, za równie ważny aspekt małżeństwa. Jan Paweł II podczas jednej ze środowych audiencji mówił:

“Ciało ludzkie, jego płciowość, jego męskość i kobiecość, jest w samej tajemnicy stworzenia nie tylko źródłem płodności i prokreacji, tak jak w całym porządku natury. Jest w tym ciełe od początku zawarta właściwość oblubieńcza, czyli zdolność wyrażania miłości, tej właśnie miłości, w której człowiek-osoba staje się darem, i spełnia sam sens swego istnienia i bytowania poprzez ten dar.”⁹ Papież Benedykt XVI w swojej encyklice “Deus caritas est” idzie jeszcze dalej, pisząc głębokie i nowe rzeczy odnośnie erosa w małżeństwie i w samej relacji Boga i człowieka. “Ten ścisły związek między erosem i małżeństwem występujący w Biblii prawie nie znajduje sobie podobnych w literaturze pozabiblijnej.”¹⁰

Nadzwyczaj pozytywna reakcja na tę papieską encyklikę pokazuje w jak wielkim stopniu spokojne przedstawienie chrześcijańskiej prawdy przynosi lepsze owoce niż odpieranie cudzych błędów; chociaż i tym powinniśmy się zająć w odpowiednim czasie i miejscu. Dalecy jesteśmy od zaakceptowania wniosków, jakie niektórzy wyciągają dzisiaj z tych założeń: na przykład, że jakikolwiek rodzaj erosa wystarcza do ustanowienia małżeństwa, nawet ten pomiędzy osobami tej samej płci; ale odrzucenie to zyskuje na sile i wiarygodności, jeśli towarzyszy mu uznanie dobra leżącego u podstaw takiego żądania oraz zdrowa samokrytyka.

Nie możemy przemilczeć udziału, jaki mieli chrześcijanie, w procesie tworzenia się czysto przedmiotowej wizji małżeństwa. Autorytet Augustyna, poparty w tej kwestii przez Tomasza z Akwinu, przyczynił się do postrzegania miłości cielesnej małżonków w negatywnym świetle, przedstawiając ją jako przekazywanie grzechu pierworodnego i akt nie wolny od grzechu “przynajmniej lekkiego”. Według doktora z Hippony, akt małżeński powinien budzić w małżonkach wstręt i służyć jedynie do zapewnienia państwu nowych obywateli i Kościołowi nowych członków.

Inne żądanie, które możemy uznać za swoje, dotyczy godności kobiety w małżeństwie. Jest ona w samym sercu pierwotnego planu Boga i myśli Chrystusowej, ale prawie zawsze była lekceważona. Słowa skierowane przez Boga do Ewy: “ku twemu mężowi będziesz kierowała swe pragnienia, on zaś będzie panował nad tobą”, były tragicznie interpretowane na przestrzeni dziejów.

Wśród przedstawicieli tzw. *gender revolution*, zaowocowało to szalonymi propozycjami, takimi jak zniesienie podziału na płcie i zastąpienia ich bardziej elastycznym i subiektywnym podziałem na “genders” (męski, żeński, zmienny) lub takim, aby uwolnić kobiety od niewolnictwa macierzyństwa, zapewniając inne sposoby rodzenia dzieci, wymyślone przez człowieka. (Nie jest jasne, kto w takim wypadku byłby jeszcze zainteresowany posiadaniem dzieci).

Właśnie dzięki temu, że wybieramy dialog i samokrytykę, mamy prawo potępić te propozycje jako “niehumanitarne”, innymi słowy sprzeczne nie tylko z wolą Bożą, ale również z dobrem ludzkości. Praktyki takie, powszechnie stosowane na dużą skalę, mogłyby wyrządzić nieprzewidywalne szkody. Książka i film “Wyspa doktora Moreau”, wg H.G. Wellsa, mogłaby okazać się tragicznym proctwem, tym razem jednak nie chodziłoby o świat zwierząt lecz ludzi.¹¹ [...]

Ideał, który trzeba odkryć na nowo

Zadanie chrześcijan, aby na nowo odkryć biblijny ideał małżeństwa i rodziny oraz żyć w zgodzie z nim, jest nie mniej ważne od tego, aby go bronić. W ten sposób można go ponownie zaproponować światu poprzez fakty a nie tylko słowa.

Przeczytajmy dziś opis stworzenia mężczyzny i kobiety w świetle objawienia Trójcy Świętej. W takim świetle zdanie: “stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę” objawia nam swoje znaczenie, które było tajemnicze i niepewne przed przyjściem Chrystusem. Jaki może być związek między byciem “na obraz Boży” a byciem “mężczyzną i niewiastą”? Bóg nie jest kojarzony w Biblii z żadną płcią; nie jest ani mężczyzną, ani kobietą.

Podobieństwo jest następujące: Bóg jest miłością, a miłość domaga się komunii, międzyosobowej wymiany; potrzebuje “ja” oraz “ty”. Nie ma miłości, która nie byłaby do kogoś. Tam gdzie jest tylko jeden podmiot, nie może być miłości, jest jedynie egotyzm i narcyzm. Tam gdzie Bóg jest postrzegany jako Prawo i Władza absolutna, nie potrzeba wielości osób. (Władzę można sprawować samemu!) Bóg objawiony przez Jezusa Chrystusa,

będąc miłością, jest jeden i jedyny, ale nie jest samotny; jest jeden i trójjedyny. W Nim współlistnieją jedność i różność: jedność natury, woli, intencji, i różność cech i osób.

Dwoje ludzi, którzy się nawzajem kochają – mężczyzna i kobieta w związku małżeńskim stanowią tego najmocniejszy przykład – odtwarzają coś z tego, co zachodzi w Trójcy Świętej. Dwie osoby, Ojciec i Syn, miłując się nawzajem, tworzą (“poprzez tchnienie”) Ducha, który jest miłością, która ich łączy. Ktoś kiedyś określił Ducha Świętego mianem boskiego “my”, tj. nie “trzeciej osoby Trójcy”, ale raczej pierwszej osoby mnogiej.¹²

Właśnie w taki sposób, para ludzi jest obrazem Boga. Mąż i żona są w istocie jednym ciałem, jednym sercem, jedną duszą, chociaż zachowują różną płeć i osobowość. W nich godzą się jedność i różnorodność. Małżonkowie stają naprzeciw siebie jako “ja” i “ty”, a wobec reszty świata, poczynając od własnych dzieci, jako “my”, prawie jak gdyby chodziło o jedną osobę, już nie pojedynczą lecz mnogą. “My” czyli innymi słowy “twoja matka i ja”, “twój ojciec i ja”.

W takim świetle odkrywamy głębokie znaczenie prorockiego przesłania dotyczącego ludzkiej miłości, która jest symbolem i odbiciem innej miłości, miłości Boga do swego ludu. Nie pociąga to za sobą przesylenia czysto ludzkiej rzeczywistości mistycznym znaczeniem. Nie jest to tylko kwestia symboliki, ale raczej objawienie prawdziwego oblicza i ostatecznego celu stworzenia mężczyzny i kobiety, jakim jest wyjście z własnego odosobnienia i egotyzmu, otworzenie się na drugą osobę i, poprzez chwilową rozkosz cielesnego zjednoczenia, wzniesienie się ku pragnieniu miłości i radości bez końca.

Jaki jest powód uczucia niepełności i braku zadowolenia, które pozostawia po sobie zjednoczenie seksualne przeżywane w małżeństwie lub poza nim? Dlaczego ta obietnica nieskończoności i wieczności zawsze pozostaje niespełniona? Starożytni wymyślili powiedzenie, które oddaje tę rzeczywistość: *Post coitum animal triste*: tak jak każde inne zwierzę, człowiek jest smutny po cielesnym zjednoczeniu.

Pogański poeta Lukrecjusz pozostawił nam surowy opis frustracji, która towarzyszy każdej kopulacji. Przytoczenie go tutaj, na kongresie małżeństw i rodzin, nie powinno być niczym skandalicznym:

“Mieszając ślinę swych ust i dysząc
nawzajem do siebie, ściskając zębami wargi –
lecz na próżno, ponieważ nie może niczego wyszarpać,
ani przeniknąć i zatracić się w drugim ciele z całym swoim ciałem”¹³

Poszukiwanie lekarstwa na tę frustrację, wzmacnia ją jedynie. Zamiast modyfikować jakość aktu, zwiększa się jego częstotliwość, zmieniając partnera za partnerem. W ten oto sposób Boży dar płciowości jest niszczoney we współczesnych dążeniach kultury i społeczeństwa.

Czy jako chrześcijanie chcemy znaleźć raz na zawsze wyjaśnienie tej niszczycielskiej dysfunkcji? Wyjaśnieniem jest to, że zjednoczenie seksualne nie jest przeżywane w sposób i w celu zamierzonym przez Boga. Celem było, aby poprzez rozkosz i zespolenie miłosne, mężczyzna i kobieta wzniesli się ku pragnieniu miłości nieskończonej i aby mieli jej przedsmak; w ten sposób pamiętaliby skąd pochodzą i dokąd zmierzają.

Grzech, mający swój początek w grzechu Adama i Ewy, pokrzyżował ten plan; “sprofanował” ten gest, innymi słowy odarł go z jego religijnej wartości. Zamienił go w gest, który jest sam w sobie celem, który ma w sobie koniec i dlatego też jest “niezadowolający”. Symbol został oddzielony od rzeczywistości, którą symbolizuje; pozbawiony swego wewnętrznego dynamizmu, a tym samym okaleczony. Nigdzie indziej słowa św. Augustyna nie okazują się tak prawdziwe jak tutaj: “Stworzyłeś nas, Boże, dla siebie i niespokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie.”

Nawet pary, które są wierzące – czasami bardziej niż inne – nie odnajdują bogactwa pierwotnego znaczenia seksualnego zjednoczenia. Spowodowane jest to faktem, iż akt ten przez wieki był kojarzony z pożądliwością i grzechem pierworodnym. Tylko w przypadku świadectwa par, które doświadczyły odnowy poprzez działanie Ducha Świętego i które żyją po chrześcijańsku w sposób charyzmatyczny, możemy odnaleźć coś z tego pierwotnego znaczenia aktu małżeńskiego. Ze zdziwieniem zwierzyły się przyjaciółom lub kapłanowi, iż jednoczą się głośno uwielbiając Boga, a nawet śpiewając w językach. Jest to prawdziwe doświadczenie obecności Boga.

Jest rzeczą zrozumiałą, dlaczego pełnię małżeńskiego powołania można odnaleźć jedynie w Duchu Świętym. Aktem konstytuującym małżeństwo jest wzajemne dawanie siebie, obdarowanie małżonka własnym ciałem (lub, aby posłużyć się językiem Pisma, całym sobą). Małżeństwo, będąc sakramentem daru, jest z natury sakramentem otwartym na działanie Ducha Świętego, który jest Darem *par excellence* lub, ujmując to lepiej, wzajemnym obdarowywaniem się Ojca i Syna. To uświęcająca obecność Ducha sprawia, że małżeństwo nie jest jedynie sakramentem zawierającym (ang. celebrated – przyp. tłum.), ale również przeżywanym.

Sekretem dostępu do tych wspinałości chrześcijańskiej miłości jest zrobienie miejsca

Chrystusowi w życiu małżonków. W istocie Duch Święty, który wszystko odnawia, pochodzi od Niego. Książka Fultona Sheena, popularna w latach pięćdziesiątych, pokazywała to w swoim tytule: „Małżeństwo we troje”¹⁴.

Nie powinniśmy obawiać się zaproponować niektórym szczególnie przygotowanym parom przyszłych małżonków, aby pomodlili się wspólnie na początku nocy poślubnej, podobnie jak Tobiasz i Sara, a następnie, aby dali Bogu Ojcu radość z tego, że dzięki Chrystusowi Jego pierwotny plan może być ponownie realizowany, tak jak wtedy, gdy Adam i Ewa stali nadzy naprzeciwko siebie i Boga i nie czuli wstydu.

Zakończę słowami zaczerpniętymi ponownie ze sztuki Claudela zatytułowanej „Atlasowy trzewiczek”. Jest to dialog między kobietą a jej aniołem stróżem. Kobieta jest rozdarta między strachem a pragnieniem poddania się miłości:

Czyż jest więc miłość stworzeń do siebie nawzajem dozwolona?

Czyż Bóg nie jest zazdrosny?

Jakże mógłby być zazdrosny o coś, co sam stworzył?

Ale mężczyzna w ramionach kobiety zapomina o Bogu...

Czyż mogą o Nim zapomnieć, kiedy są z Nim, biorąc udział w tajemnicy stworzenia?¹⁵

tłum. z angielskiego Krystyna Mikołowicz

O. Raniero Cantalamessa, kapucyn, doktor teologii i literatury klasycznej. Do 1979 profesor zwyczajny historii starożytnego chrześcijaństwa i dziekan wydziału teologii Uniwersytetu Katolickiego w Mediolanie. W latach 1975-1981 należał do Międzynarodowej Komisji Teologicznej. Od roku 1980 pełni funkcję Kaznodziei Domu Papieskiego.

Przypisy:

* Niniejszy tekst stanowi fragment wystąpienia o. R. Cantalamesy „Family Relationships and Values According to the Bible.” na 6-tym Światowym Spotkaniu Rodzin [14.01.2009, Mexico City]. Źródło: <http://www.zenit.org/article-24868?l=english>. Tytuł, śródtytuły oraz skróty, konieczne ze względu na objętość niniejszego zeszytu, wprowadziła redakcja (niektóre fragmenty tekstu zostały przeniesione do przypisów, większość śródtytułów wprowadzono za podanym wyżej źródłem).

- 1 P. Claudel, *Le soulier de satin*, a.III. sc.8 (éd. La Pléiade, II, Paris 1956, s. 804, cyt za: R. Cantalamessa, *Czystego serca*, Wydawnictwo Siostr Loretanek, Warszawa 2003.
- 2 Lepiej możemy poznać panujące w Izraelu relacje rodzinne oraz wyznawane przez rodziny wartości dzięki księgom mądrościowym – Księdze Psalmów, Księdze Przysłów i Mądrości Syracha – aniżeli poprzez księgi historyczne (które opisują właśnie przywódców). Księgi mądrościowe kładą nacisk na wierność małżeńską, wychowanie potomstwa oraz szacunek dla rodziców. Ta ostatnia wartość stanowi jedno z dziesięciu przykazań: “Czczij ojca swego i matkę swoją”.
- 3 B. Wannenwetsch, *Mariage*, w: *Dictionnaire Critique de Théologie*, a cura di J.-Y. Lacoste, Parigi 1998, s. 700
- 4 Która jest nieobecna u Marka i mogła być później dodana przez Mateusza w celu dostosowania słów Jezusa do sytuacji panującej we wspólnocie.
- 5 Por. G. Campanini, *Matrimonio*, w: *Dizionario di Teologia*, Ed. San Paolo 2002, s. 964
- 6 Podniesienie małżeństwa do rangi “sakramentu” nie jest więc jedynie oparte na słabym argumente, jakim była obecność Jezusa na weselu w Kanie Galilejskiej, ani na rozdziale piątym Listu do Efezjan. W pewien sposób zaczyna się ono od ziemskiego życia Jezusa i jest częścią Jego przywracania rzeczy do ich pierwotnego stanu. Rację ma również Jan Paweł II, określając małżeństwo mianem “najstarszego sakramentu”.
- 7 Ważne jest, aby pamiętać o tym, o czym łatwo się zapomina. Celibat i dziewictwo oznaczają wyzwanie się małżeństwa a nie płciowości, które – chociaż przeżywane inaczej – zachowuje całe swoje bogactwo znaczenia. Osoba żyjąca w celibacie i dziewica (w oryginale słowo to odnosi się zarówno do kobiety, jak i mężczyzny – przyp. tłum.) również czuje pociąg do – a tym samym zależność od – osób płci przeciwnej i to jest właśnie to, co czyni wybór czystości cennym i nadaje mu znaczenie.
- 8 Tekst Listu do Efezjan odegra znaczącą rolę w procesie, który doprowadził do uznania sakramentalności małżeństwa: “Dlatego opuści człowiek ojca i matkę, a połączy się z żoną swoją, i będą dwoje jednym ciałem. Tajemnica (łac. sacramentum) to wielka, a ja mówię: w odniesieniu do Chrystusa i do Kościoła” (Ef 5,31-32). Nie chodzi tu o przypadkowe odosobnione stwierdzenie oparte na luźnym tłumaczeniu słowa “tajemnica” (“mysterion”) przy pomocy łacińskiego “sacramentum”. Małżeństwo, jako symbol związku Chrystusa i Kościoła, opiera się na licznych wypowiedziach i przypowieściach, w których Chrystus odnosi do siebie tytuł Oblubieńca, nadany Bogu przez proroków.
- 9 Jan Paweł II, *Discourse at the general audience of 16 January 1980*, w: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*, Libreria Editrice Vaticana 1980, s. 148
- 10 Benedykt XVI, Encyklika *Deus caritas est* [11]
- 11 Naszą jedyną nadzieją jest to, że zdrowy rozsądek ludzi oraz “pragnienie” drugiej płci, połączone z potrzebą macierzyństwa i ojcostwa, które Bóg wpisał w ludzką naturę, oprą się próbom zastąpienia Boga, podyktowanym raczej spóźnionym poczuciem winy mężczyzny, niż prawdziwym szacunkiem i miłością do kobiety. (Wszystkie te teorie są proponowane prawie wyłącznie przez mężczyzn!)
- 12 Por. H. Mühlen, *Der Heilige Geist als Person. Ich -Du -Wir*, Muenster 1966
- 13 Lucretius, *De rerum natura*, IV,2 w. 1104-1107
- 14 F. Sheen, *Three to Get Married*, Appleton-Century-Crofts 1951
- 15 P. Claudel, *Le soulier de satin*, a.III. sc.8, éd. La Pléiade, II, Paris 1956, s. 804